

Czy grozi nam wojna w Zatoce Perskiej?

28 lipca 2017

Na początku czerwca Arabia Saudyjska zerwała stosunki dyplomatyczne z Katarą. Wkrótce jej śladami podążyły Egipt, Bahrajn oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie. Pod adresem Kataru padły oskarżenia dotyczące wspierania terroryzmu oraz nadmiernego zbliżenia z Iranem.

Po stronie Kataru wyraźnie opowiedziało się kilka państw. Jednym z nich była Turcja – prezydent Erdogan stwierdził, że zachowanie Arabii Saudyjskiej jest sprzeczne z wartościami promowanymi przez Islam. Z kolei turecki parlament podjął decyzję o wysłaniu żołnierzy do swojej bazy wojskowej w Katarze.

Wsparcie dla Katarczyków nadeszło również ze strony Iranu, który zgodził się dostarczać żywność (do tej pory 80% produktów pochodziło z Arabii Saudyjskiej). Warto także wspomnieć, że linie lotnicze Qatar Airways docierają dziś do Europy korzystając właśnie z irańskiej przestrzeni lotniczej.

Dla Teheranu obecna sytuacja to świetna okazja na poprawę własnej pozycji. Ostatecznie zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Arabię, Egipt, Bahrajn oraz ZEA oznacza, że słabnie antyirański blok państw z Zatoki Perskiej.

Wiemy już kto poszedł w ślady Arabii Saudyjskiej oraz kto stanął po stronie Iranu. Co z najważniejszym graczem w tej rozgrywce?

USA pozostają sojusznikiem zarówno Arabii Saudyjskiej, jak i Kataru. Póki co, Waszyngton namawia Arabię Saudyjską do normalizacji stosunków z Katarą, twierdząc, że obecna sytuacja utrudnia walkę z Państwem Islamskim. Trudno o większą hipokryzję – z [e-maili Hillary Clinton](#) jasno wynika, że to

właśnie Katar i Arabia Saudyjska są głównymi sponsorami terrorystów.

O CO NAPRAWDĘ CHODZI?

W 1971 roku w Katarze odkryto największe pojedyncze złożę gazu ziemnego na świecie. Nosi ono nazwę Pola Północnego i zawiera 20% potwierdzonych zapasów gazu na świecie.

Odkrycie dość szybko przełożyło się na ogromne zyski. W 1997 roku Katar po raz pierwszy eksportował skroplony gaz ziemny, a następnie zdecydowanie postawił na rozwój tej technologii. Nawiązano współpracę z gigantami typu Exxon, Total czy Shell, a na samym Polu Północnym pojawiła się zaawansowana infrastruktura. W międzyczasie doszło do powstania floty zbiornikowców, które obecnie zaopatrują świat w gaz z Kataru.

Część gazu, która pierwotnie miała trafić do USA (z powodu łupków temat stał się nieaktualny) skierowano w inną stronę. Wykorzystując nowoczesne technologie Katarczycy zaczęli na bazie gazu tworzyć np. smary czy paliwa.

Oczywiście tak duże zasoby gazu znacząco zwiększyły możliwości finansowe Kataru. Nie zapomniano o budowaniu medialnej otoczki – to właśnie Katarczycy założyli bardzo popularną telewizję Al-Jazeera. Z kolei ponad 300 mld USD zainwestowano w akcje największych koncernów z całego świata. Przykłady można znaleźć w poniższej tabeli.

W ten sposób Katar zacieśnił swoje powiązania z wieloma krajami, zwłaszcza USA i Wielką Brytanią.

Należy mieć świadomość, że gaz będący bronią Kataru jest o wiele czystszy od ropy naftowej na której dotąd skupiała się uwaga świata, a która stanowi fundament obecnej pozycji Arabii Saudyjskiej. Dodatkowo, rozwój technologiczny doprowadził do ograniczenia kosztów pozyskiwania i transportu gazu, co tym bardziej wzmocniło pozycję Kataru i osłabiło Saudyjczyków. Mówiąc najprościej: gaz stał się konkurentem dla ropy

naftowej.

Zanim jednak przejdziemy do analizy poczynąń Arabii Saudyjskiej warto zostać przy samym rynku gazu i spojrzeć na niego z szerszej perspektywy. Zwróćcie uwagę na poniższą mapę.

Zawiera ona proponowane trasy dwóch gazociągów, mających łączyć Zatokę Perską z Europą. Niebieska linia to projekt gazociągu wspieranego przez Stany Zjednoczone. Zaczyna się w Katarze i wiedzie przez Arabię Saudyjską, Jordanię i Syrię.

Czerwona linia to zakładana trasa gazociągu, któremu sprzyja Rosja. Gaz pochodziłby z Iranu, a następnie przez Irak i Syrię miałby trafiać do Europy.

Nie trzeba zbyt długo patrzeć na mapę, by uświadomić sobie, że w najgorszym położeniu znalazła się Syria – stąd przeciągająca się wojna w tym kraju. Źle wygląda również sytuacja Iraku. Te dwa państwa padają ofiarą walki o to, kto zapanuje na rynku gazu. W mainstreamowych mediach nikt jednak o tym nie wspomina.

Niewielkim plusem sytuacji jest fakt, że kraje zasobne w gaz (Irak i Katar) pozostają w dobrych stosunkach.

Mamy zatem sytuację w której Arabia Saudyjska i Katar teoretycznie grają w jednej drużynie. Przez wiele lat wszystko układało się jak należy – oba kraje notowały gigantyczne profity ze sprzedaży surowców energetycznych i sponsorowały terrorystów, osłabiając inne państwa. Z czasem jednak cena ropy naftowej zaczęła spadać, co uderzyło w budżet Saudyjczyków. Najpierw skończyły się nadwyżki, a ostatecznie bilans przychodów i wydatków przestał się spinać.

Ze względu na pogarszającą się sytuację finansową, Arabia Saudyjska podjęła decyzję o sprzedaży części udziałów Aramco, czyli koncernu zajmującego się wydobywaniem ropy. Mają one trafić w ręce Chińczyków. W tym miejscu należy jasno zaznaczyć, że Saudyjczycy mogli w pierwszej kolejności

ograniczyć gigantyczne wydatki na zbrojenia i odpuścić sobie bombardowanie bezbronnego Jemenu (kompletnie wyciszona sprawa). Wygląda jednak na to, że mentalnie władze Arabii Saudyjskiej wciąż tkwią w średniowieczu, co ostatecznie uniemożliwiło im podjęcie rozsądnej decyzji.

Wszystko wskazuje na to, że trudniejsza sytuacja finansowa oraz wzrost konkurencyjności gazu sprawiły, że Arabia Saudyjska postanowiła ostrzej zawałczyć w swoim regionie. Stąd też głośna decyzja o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Katar. Pytanie brzmi: co stanie się dalej?

Saudyjczycy nie mogą tak po prostu rozpocząć konfliktu z Katar, gdzie wiele koncernów zainwestowało swoje środki. Dodatkowo, na terenie Kataru znajduje się największa baza wojskowa USA w tym rejonie świata, w której stacjonuje 11 tysięcy amerykańskich żołnierzy. To wszystko jeszcze bardziej komplikuje sytuację.

Kluczowe jest zachowanie Stanów Zjednoczonych. Dla Waszyngtonu sytuacja jest bardzo wygodna. Po pierwsze, Amerykanie mogą próbować „pokazowo” pogodzić Katar i Arabię Saudyjską, co nieco ociepliłoby wizerunek mocarstwa (mocno nadszarpnięty w ostatnich latach). Po drugie, USA mogą przeczekać sytuację, patrząc jak oba kraje wzajemnie się osłabiają. Ostatecznie na tym polega polityka.

Z czasem pogarszająca się sytuacja może zmusić Saudyjczyków do sprzedawania kolejnych aktywów, podobnie jak ma to miejsce w przypadku Aramco. Niewykluczone, że właśnie wówczas Amerykanie wejdą do akcji.

WNIOSKI

Po raz kolejny napięcia na arenie międzynarodowej mają związek z surowcami. Nowość stanowi fakt, że tym razem problemem nie jest sama ropa, lecz wzrost konkurencyjności gazu.

Wiele zależy od Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że

jakiegokolwiek poparcie USA dla napaści Saudyjczyków na Katar nie wchodzi w grę. Wręcz przeciwnie – prędzej można byłoby wyobrazić sobie „podmianę” władz w Arabii Saudyjskiej. Tym niemniej najbardziej prawdopodobny jest scenariusz w którym obecne napięcie będzie od czasu do czasu nieco podsycane – wszystko z korzyścią dla USA, ale również dla Iranu.

Przypadek Arabii Saudyjskiej stanowi idealne potwierdzenie dla naszego artykułu pt. [„Przerośnięte państwo gwarancją problemów”](#). W czasie kiedy Saudyjczycy notowali ogromne zyski, pieniądze były marnotrawione. Dodatkowo, wprowadzono masę różnego rodzaju dodatków socjalnych. Teraz, kiedy sytuacja finansowa pogorszyła się, władza boi się likwidować socjał. Zamiast tego, przywódcy decydują się szukać wpływów poza granicami, co wywołuje napięcia i konflikty.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: [IndependentTrader.pl](#), WolneMedia.net